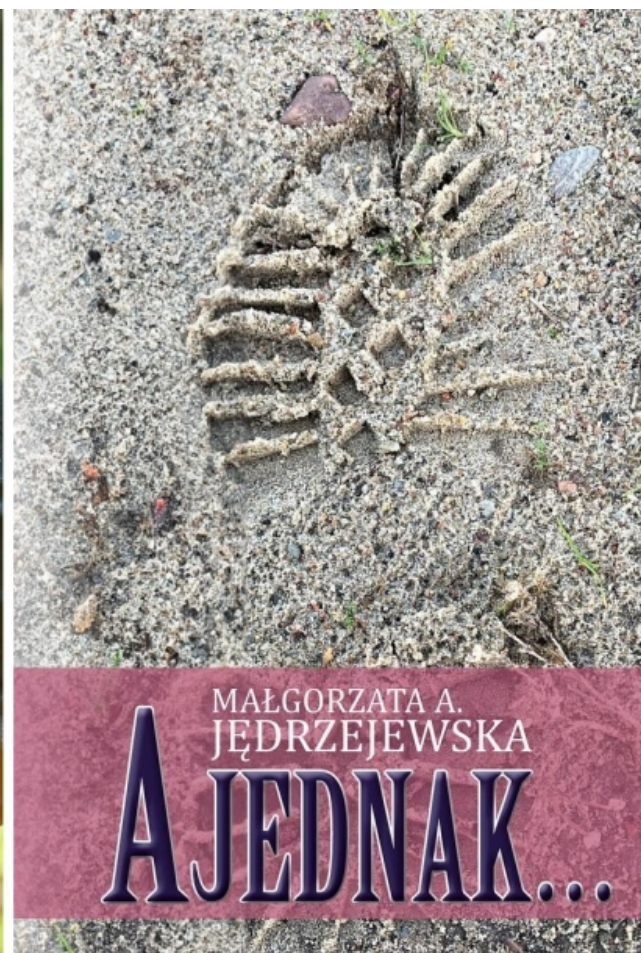




Prawda, humor i te zwroty akcji! Pisarka Małgorzata A. Jędrzejewska została iławianką z wyboru [WYWIAD]

data aktualizacji: 2023.12.25



W jej życiu nie brakowało dramatycznych zwrotów i trudnych momentów. W najgłębszym dołku przewartościowała wszystko, aby dziś przeżywać złoty czas, cieszyć się życiem i czuć wdzięczność. Choćby za to, że - jak pisze w jednej ze swoich książek - może myśleć i odkrywać siebie, robić coś dla drugiego człowieka, tworzyć i iść prostą drogą bez oszukiwania siebie i innych.

Małgorzata Anna Jędrzejewska to nowy barwny ptak iławskiej kultury. Z wykształcenia nauczycielka języka polskiego, najbardziej kocha słowo. Nam opowiedziała o niektórych zdarzeniach z ciekawego życiorysu i o książkach - tych, w których głównie bawi Czytelnika i tej, w której mówi całą prawdę o sobie.

Marta Chwałek: Pani Małgosiu, jest Pani w Iławie nową twarzą, a do tego: bardzo kolorową! Pochodzi Pani z Nowego Stawu niedaleko Malborka, a iławianką została niedawno - z

wyboru. Jak to się stało, że zamieszkała Pani nad Jeziorakiem?

Małgorzata Jędrzejewska: Faktycznie, urodziłam się na Żuławach i tam spędziłam 52 lata swojego życia. W 2014 r. wyemigrowałam do Anglii i spędziłam tam niecałe 10 lat. **Gdy w głowie zaczęła mi kołatać myśl o powrocie do kraju, pomyślałam, że właściwie nie muszę przecież wracać na Żuławy. Depresja żuławska to jednak straszna rzecz! :-)** Wraz z siostrą zaczęłyśmy więc szukać takiego miejsca, które by nam pasowało pod każdym względem. A Warmia i Mazury od zawsze były moim marzeniem - nawet swój kanał w serwisie YouTube już kilkanaście lat temu zatytułowałam "Mazurski sen". **Więc ten region za mną chodził. W Iławie byłam zresztą 10 lat temu ze swoim zespołem teatralnym - wystąpiliśmy wówczas z naszym spektaklem w Kinoteatrze "Pasja".**

Z siostrą, bo postanowiłyśmy zamieszkać wspólnie, szukałyśmy miasta niezbyt dużego, z jeziorem, lasami, schroniskiem dla zwierząt, kinem, domem kultury. No i padło na Iławę! [śmiech]. Sprowadziłam się tutaj dokładnie 31 sierpnia.

Grudzień jest więc Pani czwartym miesiącem nad Jeziorakiem...

W sobotę [rozmawiamy 15 grudnia - przyp. red.] minęło dokładnie 100 dni.

No to jak wygląda ta Iława oczami nowego przybysza? Nie rozczarowała Pani?

Nie, jestem oczarowana i z dnia na dzień coraz bardziej zakochana w mieście - szczególnie w te dni, kiedy jestem nad jeziorem. Na początku, gdy tu

zamieszkałam, każdy dzień zaczynał się tak samo: kawa i obowiązkowo spacer na "dziką" plażę, później Mały Jeziorak i powrót do siebie, na Odnowiciela. Do dzisiaj bardzo chętnie i często chodzę nad jezioro. A miasto na pewno mnie nie zawiodło, nie rozczarowało. **Wchodzę w nie bardzo powoli, bo nic na siłę, ale staram się bywać w różnych miejscach.**

Po 10 latach spędzonych na emigracji bardzo mnie ciągnie do kultury, do bycia wśród ludzi, którzy kulturę tworzą, są z nią związani. Bo sama czuję się z kulturą związana: jestem pisarką, twórczynią i reżyserką amatorskich teatrów, pracowałam też w domu kultury, gdzie organizowałam spotkania autorskie, imprezy... To jest dla mnie bardzo ważne, a ostatnich 10 lat było trudnych - m.in. dlatego, że w Anglii dostęp do kultury, także języka, był ograniczony. Podejmowałam próby, raz zorganizowałam polski slam, ale później już się nie udało.

Teraz, w Iławie, można Panią często spotkać na różnych wydarzeniach kulturalnych: spotkaniach autorskich, podróżniczych, wernisażach. Zdarza się, że frekwencja na tych mniej popularnych, "niemasowych" formach to zaledwie kilkanaście osób. A Pani przychodzi, dlaczego?

Bo dla mnie to jest ważne, by przyglądać się aktywności innych ludzi, widzieć, że są pasjonaci, dotknąć tego, co oni robią, czym dzielą się z innymi. Myślę, że to jest naprawdę bardzo ważne, aby w ten sposób poznawać innych ludzi. Może nie we wszystkim uczestniczę, bo mam też inne obowiązki, ale rzeczywiście mam wrażenie, że przyciągam takie wydarzenia do siebie. **Powoli odkrywam kolejne iławskie miejsca związane z kulturą, myślę, że ta oferta jest bardzo ciekawa. A że uczestników/widzów takich wydarzeń „detalicznych” nie jest zbyt dużo? Uczestniczą ci, których to**

interesuje, którzy tego potrzebują. Bo to bardzo pięknie rozwija człowieka. A każdy rozwija się inaczej, każdego inspiruje coś innego.

Chciałam jeszcze wrócić do Pani doświadczenia emigracyjnego. 10 lat - kawał życia. Jaki to był dla Pani czas? Mówiła Pani o pewnych trudnych aspektach, odcięciu i tęsknocie do polskości...

Tak, to było dla mnie bardzo trudne, przynajmniej na początku. Wyjeżdżałam, mając 52 lata i nie znając w ogóle języka angielskiego. To odcięcie się od wszystkiego, czym wcześniej żyłam przez pół wieku, było dla mnie rzeczywiście trudne. A ponieważ nie znałam języka, na początku wykonywałam najgorsze prace, nikt się nade mną nie litował i nie rozpieszczał. Po kilku latach zaczęłam dochodzić do siebie. **W moim życiu wydarzyło się coś bardzo ważnego, coś, co zmieniło mnie i mój sposób postrzegania świata o 180 stopni. I okazało się, że to, co wydawało mi się karą za wszystkie moje grzechy - mam na myśli wyjazd za granicę - stało się dla mnie nagrodą.** O tym wszystkim piszę w mojej książce "Gawędy mojego Anioła Stróża".

A może Pani zdradzić, co było tym przełomowym wydarzeniem? Czy woli to Pani zostawić Czytelnikom swojej książki?

Zostawmy to może Czytelnikom. Opowiadam o tym w książce i na spotkaniach autorskich. W Iławie takie spotkanie planowane jest na styczeń.

Daje się Pani poznać jako osoba o szerokich zainteresowaniach związanych z kulturą. Ale dzisiaj rozmawiamy głównie o pisaniu, bo przyczynkiem do tej rozmowy jest książka, którą właśnie Pani wydaje...

Teraz wychodzi powtórka mojego debiutu - drugie, poprawione wydanie mojej pierwszej opublikowanej

powieści sprzed 13 lat: "A jednak...". Będzie ono dostępne na platformie Amazon 5 stycznia, a na Legimi ebook będzie już od 27 grudnia. Co prawda publikowałam już wcześniej - były to najpierw scenariusze spektakli, którymi dzieliłam się z innymi reżyserami teatrów dziecięcych i młodzieżowych, było to w 2006 roku, ale za taki pełnoprawny debiut uważam właśnie "A jednak...", swoją powieść z roku 2010. **Później, w 2013 roku, wydałam jeszcze "Marzenia nie bolą".** **Obie wymienione książki to powieści obyczajowe, z wątkiem kryminalnym. No i w 2022 pojawiła się na rynku wydawniczym moja powieść "Gawędy mojego Anioła Stróża" napisana jeszcze w Londynie, podczas lockdownu.** To książki opublikowane, a w komputerze już czekają dwie kolejne! Dodam, że moje powieści pt. "Marzenia nie bolą" i "Gawędy mojego Anioła Stróża" można kupić w iławskim punkcie Informacji Turystycznej.

Pomówmy jeszcze o wznawianej właśnie debiutanckiej powieści - jakie Pani porusza w niej wątki i do jakiego Czytelnika adresuje tę książkę?

"A jednak..." to typowy obyczaj, skierowany do Czytelnika, który lubi po prostu przyjemnie spędzić czas przy książce. "Bardzo fajnie się czyta", to sygnały na temat tej powieści, które do mnie trafiały. Jest to historia wielopokoleniowej rodziny, trzech kobiet: mamy, córki i wnuczki. **Główną bohaterką jest ta "średnia", Julia, kobieta w średnim wieku, nauczycielka języka angielskiego. Nasze trzy dziewczyny jakoś radzą sobie w życiu i wtedy pojawia się koszmar: były mąż [śmiech].** Są wątki kryminalne, chociaż "trup nie ściele się gęsto", jest też trochę humoru. Zainteresowanym moim stylem zdradzę, że moją idolką jest pod tym względem Joanna Chmielewska.

Zainteresowała mnie też ta książka, w której opowiada Pani o swoich własnych doświadczeniach, wielkim zwrocie, który dokonał się w Pani życiu. "Gawędy mojego Anioła Stróża" - to książka bardzo osobista?

Tak, wręcz autobiograficzna. Jest w niej tylko dwoje bohaterów: Małgosia i jej Anioł Stróż o imieniu Izydoriusz. Izydoriusz ukazuje się Małgosi w momencie, gdy w trakcie lockdownu - tak jak wszyscy inni - została poddana przymusowej izolacji.

Przyszłość wówczas rysowała się nie za ciekawie...

Bohaterka zastanawia się nad swoim życiem, w czym towarzyszy jej właśnie Anioł Stróż. Wspiera ją, opowiada o tym, jak powstał świat - to dla mnie okazja, aby przedstawić moją własną, prywatną mitologię powstania świata.

Pani dorobek literacki jest całkiem spory. Uważa się Pani za płodną pisarkę?

Pamiętam, że razem ze mną debiutowała w wydawnictwie Zysk pani Elżbieta Cherezińska. Właściwie: ja wydawałam wówczas swoją drugą książkę, a ona pierwszą. I od tego czasu, od 2013 roku, pani Elżbieta wydała kilkanaście kolejnych książek, ja... jedną. Nie jestem więc szczególnie płodną pisarką, daleko mi do tego. **Wie Pani, ja się nigdy nie odważyłam na to, żeby postawić wszystko na jedną kartę - rzucam robotę, skupiam się tylko na pisaniu. Zwłaszcza wcześniej, gdy byłam samotną matką z dziećmi, to byłoby bardzo trudne - nie mieć stałej pracy. Pisaniem zajmowałam się w wolnym czasie, którego jako nauczycielka języka polskiego, do tego zajmująca się milionem innych rzeczy, nie miałam. A teraz jestem na emeryturze, mogę poświęcić więcej czasu na to wszystko, na co nie miałam czasu wcześniej.**

W Pani przypadku to chyba taka wymarzona emerytura, złoty czas?

Każdy okres w życiu jest fajny, ale ten, który ja mam obecnie - nie mogłabym sobie wymarzyć lepszego!

Wznowiony debiut to prezent, który Małgorzata Jędrzejewska sprawiła samej sobie na nowy rok. Druga edycja powieści "A jednak..." dostępna będzie od 5 stycznia.

A już 8 stycznia o godz. 17 w czytelni iławskiej biblioteki odbędzie się spotkanie autorskie!



Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/73021-prawda-humor-i-te-zwroty-akcji-pisarka-malgorzata-a-jedrzejewska-zostala-ilawianka-z-wyboru-wywiad>